To nie są uchodźcy



„Musimy się liczyć z kolejną falą uchodźców z Ukrainy. Rosja stosuje terror wobec cywilów, dlatego zdesperowani ludzie mogą ponownie uciekać z domów. Jesteśmy w tej sprawie doświadczeni i będziemy się starali poradzić sobie tak dobrze, jak poprzednio" – powiedział w Sejmie Mateusz Morawiecki.

Rzecz jasna premier zwyczajowo minął się z prawdą. Bowiem nie czeka nas fala „uchodźców" a fala migrantów, co wbrew pozorom stanowi zasadniczą różnicę. Pojęcie „uchodźcy" zostało czytelnie zdefiniowane w prawie międzynarodowym, które zapewnia im ochronę. Uchodźcami są osoby przebywające poza swoim krajem pochodzenia z powodu obawy przed prześladowaniem, z powodu konfliktu, przemocy lub innych okoliczności poważnie zakłócających porządek publiczny, które na skutek powyższego wymagają „ochrony międzynarodowej". Osoby te na podstawie art. 14. Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka mają prawo do ubiegania się o azyl i korzystania z azylu.

Jak podaje Urząd do Spraw Cudzoziemców, do końca września wnioski o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce złożyło 7,4 tys. obcokrajowców. To o 40 proc. więcej osób w porównaniu do analogicznego okresu 2021 r. W pierwszych trzech kwartałach tego roku najwięcej wniosków o udzielenie ochrony międzynarodowej złożyli obywatele Białorusi – 2,4 tys. osób, Ukrainy – 1,5 tys. osób, Rosji – 1,5 tys. osób, Iraku – 0,6 tys. osób, Afganistanu – 0,3 tys. osób. Uderzająco niski odsetek Ukraińców w powyższym zastawieniu wynika z faktu, że większość z nich wybiera ochronę jaką daje im „specustawa" z 12 marca br. **„o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z**

konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa”.

Ustawa ta daje ukraińskim migrantom rozliczne przywileje. **Legalizuje ich pobyt na terytorium RP na 18 miesięcy od dnia 24 lutego 2022 r.** Ułatwia też uzyskanie zezwolenia na pobyt czasowy, na okres 3 lat. Migranci objęci ustawą uzyskują prawo do opieki zdrowotnej oraz prawo do pomocy społecznej przez okres 18 miesięcy od dnia 24 lutego 2022 r. Ten ostatni zapis oznacza w praktyce przyznanie migrantom praw do świadczeń rodzinnych, 500+ i 300+, które dotąd otrzymywali wyłącznie polscy podatnicy. Ponadto każdemu cudzoziemcowi objętemu specustawą przysługuje jednorazowe świadczenie finansowe w wysokości 300 zł na osobę. Migranci otrzymali też natychmiastowe prawo do pracy na terenie RP, jednak z tego przywileju korzystają nader oszczędnie.

Jak widzimy rządzący poprzez „specustawę” okazali na koszt polskiego podatnika niezwykłą wręcz hojność. Nie zmienia to jednak faktu, iż przedmiotowa regulacja nie nadaje inkryminowanej grupie migrantów statusu uchodźców. Co więcej, w art.2 ust.3 wyraźnie odróżnia status prawny uchodźcy od statusu „obywateli Ukrainy, którzy przybyli na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z terytorium Ukrainy w związku z działaniami wojennymi prowadzonymi na terytorium tego państwa”.

Dlaczego zatem politycy i media z uporem godnym lepszej sprawy mówią wciąż o „uchodźcach”? Używanie konkretnego aparatu pojęciowego ma gigantyczne znaczenie wizerunkowe. Słowo”uchodźca” jest nacechowane emocjonalnie, budzi litość, zatem i sympatię. Słysząc słowo „uchodźca” nie odczuwamy zbyt silnej obawy, w końcu to status tymczasowy. Co innego słowo „migrant”. Migrant planuje pozostać na danym terytorium, związać z nim swoje plany życiowe. To już budzi obawy, skłania do zadawania pytań. A przecież nikomu nie zależy by pytania o masową akcje przesiedleńczą padały głośno w przestrzeni publicznej.

Według Urzędu do Spraw Cudzoziemców od marca około 1,4 mln obywateli Ukrainy uzyskało w Polsce numery PESEL, co potwierdza objęcie ich ochroną czasową. Dane te pokrywają się z danymi migracyjnymi. Straż Graniczna podała, że w okresie pomiędzy 24 lutego a 26 listopada funkcjonariusze SG odprawili w przejściach granicznych na kierunku z Ukrainy do Polski 8,008 mln osób. Z kolei na Ukrainę z Polski odprawiono ponad 6,196 mln osób.

Tak czy inaczej na przygotowania rządu do przyjęcia kolejnej fali migrantów należy patrzeć z najwyższym niepokojem. Po pierwsze dlatego, że nas na to nie stać. **Utrzymywanie na swój koszt kolejnych kilku milionów cudzoziemców zdecydowanie przekracza możliwości finansowe Polski i Polaków**. Już teraz nieodpowiedzialna polityka rządu w tym i innych obszarach wpędziła nas w recesję, na skraj gospodarczej katastrofy. To jednak paradoksalnie nie jest największy problem.

Poprzez liczne finansowe zachęty zawarte w „specustawie" rząd odwodzi obywateli Ukrainy od ubiegania się o właściwy status uchodźcy. **Zamiast tego osiedla w Polsce migrantów, nadając im liczne prawa i przywileje socjalne.** Musimy się liczyć z tym, że większość z nich nie będzie chciała po wojnie wracać na Ukrainę. Będą chcieli zostać u nas, a z czasem uzyskać obywatelstwo. I to już będzie dla nas poważny problem.

Przemysław Piasta

Broń dostarczana na Ukrainę pokazuje się w… Afryce,

Albanii, Kosowie, Finlandii



Prezydent Nigerii Muhammadu Buhari wezwał szefów państw sąsiednich do konfrontacji z problemem przemytu broni z Ukrainy przez państwa zachodnie.

Broń dostarczana na Ukrainę z krajów zachodnich „zaczyna napływać" do regionu basenu jeziora Czad – ostrzegł w tym tygodniu prezydent Nigerii Muhammadu Buhari.

Ukraina, jedno z najbardziej skorumpowanych państw na świecie, jest zasilana przez państwa zachodnie, a otrzymywany sprzęt militarny „ginie" i następnie odnajduje się w innych regionach świata.

Policja w Finlandii ostrzegła, że „ogromne ilości" broni wysłanych na Ukrainę, pokazały się w Finlandii, prawdopdobnie za sprawą – jak twierdzi policja fińska – gangu motocyklowego, który „ma oddział w każdym większym mieście na Ukrainie".

Również główny sprawca wojny i dostarczyciel broni, czyli Stany Zjednoczone oświadczyły, że 30% broni nie dociera do ostatecznego miejsca przeznaczenia.

Przed tym wszystkim ostrzega Siergiej Ławrow, minister spraw zagranicznych Rosji, który już wcześniej wskazywał, że rakiety Stingers i Javelin, dostarczone Kijowowi przez Zachód, pojawiły się na czarnym rynku w Albanii i Kosowie.

Źródło

Ukraina OCZYWIŚCIE bez przerwy wygrywa.



Polityka redakcyjna mediów amerykańskich(i polsko-języcznych- dop. tłumacza), w jednym temacie nie zachwiała się nigdy: Ukraina bez przerwy wygrywa wojnę.

Od pierwszego tygodnia, kiedy rozbite zostały ukraińskie siły powietrzne i marynarka wojenna, po zeszłotygodniowe rozbicie sieci elektrycznej – tak najwyraźniej wygląda w języku ukraińskim słowo „zwycięstwo”. Rosjanie mogą przejmować terytorium za terytorium, ale sugerowanie, że ukraińskie zwycięstwo jeszcze nie nastąpiło, jest w amerykańskiej przestrzeni medialnej, verboten.

Jaki jest sens czytania amerykańskich relacji z wydarzeń na Ukrainie, skoro są one tak bardzo absurdalne?

Sens jest taki: dowiedzieć się, co myśli Ameryka. Jeśli się łudzi, to – czy nam się to podoba, czy nie – taka jest prawda, a w uczciwym dziennikarstwie, prawda zawsze pisze się sama.

Rozmawiałem z polskim taksówkarzem, który wydał mi się niezwykle inteligentny, i to nie tylko dlatego, że miał irańskiego szwagra, a więc znał i szanował irańską kulturę. Ten wieloletni imigrant był bardzo proukraiński i antyrosyjski, co jest jego prawem i nie zaskakuje, był w tym typowym Polakiem, był także żarliwie proamerykański. Jednakże,

zauważył, że Amerykanie są najbardziej podatnym na propagandę narodem na świecie. Powiedział, że powtarzają oni wyłącznie to, co usłyszeli w wiadomościach telewizyjnych.

Odrzucanie krytyki wrogów to jedna rzecz, ale krytyka przyjaciół zasługuje na pewną refleksję.

Osobiście, również spotkałem się z takim samym żelaznym zachowywaniem dogmatu: Amerykanie mówią mi, że dopiero w ostatnich tygodniach usłyszeli, aby ktoś zasugerował myśl, że wojna nie idzie Ukraińcom po ich myśli. Zgadzam się z tym, chociaż sam jeszcze nie słyszałem takiej uwagi (poza wywiadami z analitykami politycznymi w mojej pracy w PressTV), a gdy poruszyłem ten temat w prywatnych rozmowach, spotkało się to z wieloma dziwnymi spojrzeniami.
Amerykanów bardzo cieszy powtarzanie: „Hej, słyszeliście? Ukraińcy wygrywają wojnę! Ciągle!" Jednak moją rolą w USA jest bycie malkontentem. Gdy tylko dyskusje skręcają w stronę polityki, lamentuję.

Kiedy pojawia się temat Ukrainy, zaczynam od tego, że od ponad dekady mieszkam we Francji, a ponieważ Francja znajduje się w centrum europejskiej dyplomacji – od 2014 roku zajmuję się relacjonowaniem sytuacji na Ukrainie. Na wzmiankę o tym, że Ukraina istniała przed lutym 2022 roku, w ich oczach widać zdumienie.

Podobnie, ktoś niedawno pogratulował mi irańskiej rewolucji. Cóż za miła rzecz dla mojego ucha. Dziękuję! Niestety, osoba ta miała na myśli obecne zamieszki związane z prawem hidżabowym, a nie rok 1979. Osoba ta była przekonana, że te protesty wywołały (kontr-) rewolucję. Jeśli chodzi o Iran, to amerykańska postawa „ta informacja nie może nawet na chwilę przeniknąć do mojego umysłu" zaczyna się już wcześniej – pojawia się przy pierwszym krnąbrnym słowie, które wypowiadam.

Przywołuję Iran, aby pokazać pewien wzór myślenia: Ukraina zawsze wygrywała, wygrywa obecnie i będzie wygrywać w

przyszłości, bo USA zawsze wygrywają każdą wojnę, na którą się wybrały.

Przecież USA bez przerwy wygrywały wojnę w Afganistanie. Jedyny spór, jaki kiedykolwiek dopuszczono do dyskusji, dotyczył ich totalnego odwrotu w sierpniu 2020 roku – czy był on źle zaplanowany, czy nie? Jeśli to pierwsze, to całkowite zwycięstwo USA zostało haniebnie (choć tylko nieznacznie) splamione źle zaplanowanym odwrotem USA.

Stany Zjednoczone również bez przerwy wygrywały wojnę w Iraku. Szok i szacunek(operacyjna nazwa amerykańskiej agresji na Irak) panowały od początku do końca, a koniec był rzeczywiście totalnym szokiem, gdyż tak niewiele pozytywów ta wojna przyniosła Irakijczykom czy Amerykanom. Był to jednak znowu niepodważalny i niesamowity akt amerykańskiego zwycięstwa.

Bałkańska katastrofa, jaką jest Libia? Przecież to kolejne zwycięstwo. Assad, który wciąż rządzi w Syrii? Oczywiście zwycięstwo, choć nie pytajcie o wyjaśnienia. Zimne wojny w Iranie, na Kubie, w Wenezueli, Korei Północnej, Nikaragui i każdym innym zrewolucjonizowanym kraju? Zwycięstwo jest tak blisko, że amerykańskie media już je widzą i upierają się przy tym.

Nie można winić przeciętnego Amerykanina za te głupie polityczne błędy. Wszystkie te miejsca są tak odległe i tak dalekie od złudnego, codziennego wyścigu szczurów, tej strzelnicy sportowej jakim jest amerykańskie życie, a informacje, do których mają dostęp, są niewiarygodnie jednostronne.

Zaniedbanie może rzeczywiście być grzechem, ale musimy wiedzieć, że w tym przypadku nie mamy do czynienia z rzeczywistym złem po stronie zwykłych Amerykanów. Wcale nie byłem zszokowany wynikami sondażu dotyczącego polityki zagranicznej, który wykazał, że 79% Amerykanów chce pokoju z Iranem. Jest to jedna z dwóch kwestii dotyczących polityki

zagranicznej, która uzyskała największą jednomyślność. O jeden punkt procentowy wyprzedziła go chęć większej kontroli ustawodawczej nad zdolnością władzy wykonawczej do prowadzenia wojny – po prostu Amerykanie chcą pokoju.

Błąd popełniany przez przeciętnego Amerykanina nie wynika ani ze złośliwością, ani z zaniedbania, ale z naiwności – jego oczekiwania, że media zdominowane przez własność prywatną, a nie publiczną, będą kiedykolwiek konsekwentnie produkować dziennikarstwo, które przynosi korzyści ludziom, a nie ich bogatym właścicielom. Nazwijmy to zachodnią demokracją liberalną lub amerykańską drogą, lub neoliberalizmem. Historia pokazuje, że takie podejście zawsze zawodziło, zawodzi i na 99% będzie zawodzić w przyszłości.

Amerykańskie media i politycy wiedzą, za które sznurki pociągnąć, aby powodować naiwność. Zauważcie, że to zawsze „naród ukraiński" jest przeciwko „Putinowi" – nie ma żadnego narodu rosyjskiego. Putin, oczywiście, też nie jest prawdziwą osobą – to potwór.

Po której stronie może stanąć zapracowana matka, zwłaszcza gdy próbuje prowadzić miłą pogawędkę z innymi zapracowanymi matkami? Jedyne co może zrobić, to kupić za 25$ pro-ukraińską świeczkę zapachową i wystawić ją z dumą w oknie ….

W Stanach Zjednoczonych, to Ukraina zawsze będzie wygrywać wojnę, bez względu na to, co faktycznie się będzie w tej wojnie działo. Gdy przegrana będzie już bezdyskusyjna, to nieistotne – USA z pewnością będą już w trakcie wygrywania kolejnej wojny.

Ramin Mazaheri

tłum. Sławomir Soja

CDC ukryło badania „szczepionek” przeciwko COVID-19, ponieważ nie tak wyglądać miała kłamliwa narracja!



Publikuję nieznaną wcześniej wymianę maili naukowców. Najbardziej poczytne magazyny medyczne odmawiały, bo prawda się nie klika.

Kiedy autorzy CDC przeprowadzili badanie pokazujące, że zaszczepione osoby mogą nadal rozprzestrzeniać SARS-CoV-2, nie mogli go opublikować, nawet we własnym MMWR CDC!

W styczniu 2022 r. kancelaria ICAN, za pośrednictwem swoich prawników, złożyła wnioski prawne do University of Wisconsin-Madison i Departamentu Zdrowia Wisconsin w sprawie wszystkich komunikatów autorów powiązanych z CDC w badaniu zatytułowanym „Shedding of Infectious SARS-CoV” -2 Pomimo szczepienia”.

Siri | Glimstad

NEW YORK | LOS ANGELES | MIAMI
PHOENIX | DETROIT | DENVER

200 Park Avenue, 17th Floor, New York, NY 10166
sirillp.com | P: (212) 532-1091 | F: (646) 417-5967

WISCONSIN PUBLIC RECORDS ACT REQUEST

VIA ONLINE PORTAL January 14, 2022

UW- Madison Public Records
University of Wisconsin-Madison
Bascom Hall
500 Lincolin Drive
Madison, WI 53706

Re: Authors' Communications Regarding Shedding Article (IR#0682H)

Dear Public Records Officer:

This firm represents the Informed Consent Action Network ("**ICAN**"). On behalf of ICAN, we are requesting records pursuant to the Wisconsin Open Records Act (Wis. Stat. §§ 19.31-19.39). Please provide the records in your possession via email to foia@sirillp.com:

> **All communications sent or received by Kasen K. Riemersma, DVM, PhD; Peter J. Halfmann, PhD; Yoshihiro Kawaoka, DVM, PhD; Thomas C. Friedrich, PhD; David H. O'Connor, PhD; and/or Ryan Westergaard, MD, PhD regarding "Shedding of Infectious SARS-CoV-2 Despite Vaccination" available online at https://www.medrxiv.org/content/10.1101/2021.07.31.21261387v4 and attached hereto as Exhibit A.**

Badanie, które ukazało się w medRXiv 24 sierpnia 2021 r., wykazało, że „osoby zaszczepione mogą rozprzestrzeniać deltę".

Ponieważ co najmniej jeden z autorów tego badania był pracownikiem CDC, a wynik był sprzeczny z narracją CDC, zespół prawników ICAN chciał to zbadać.

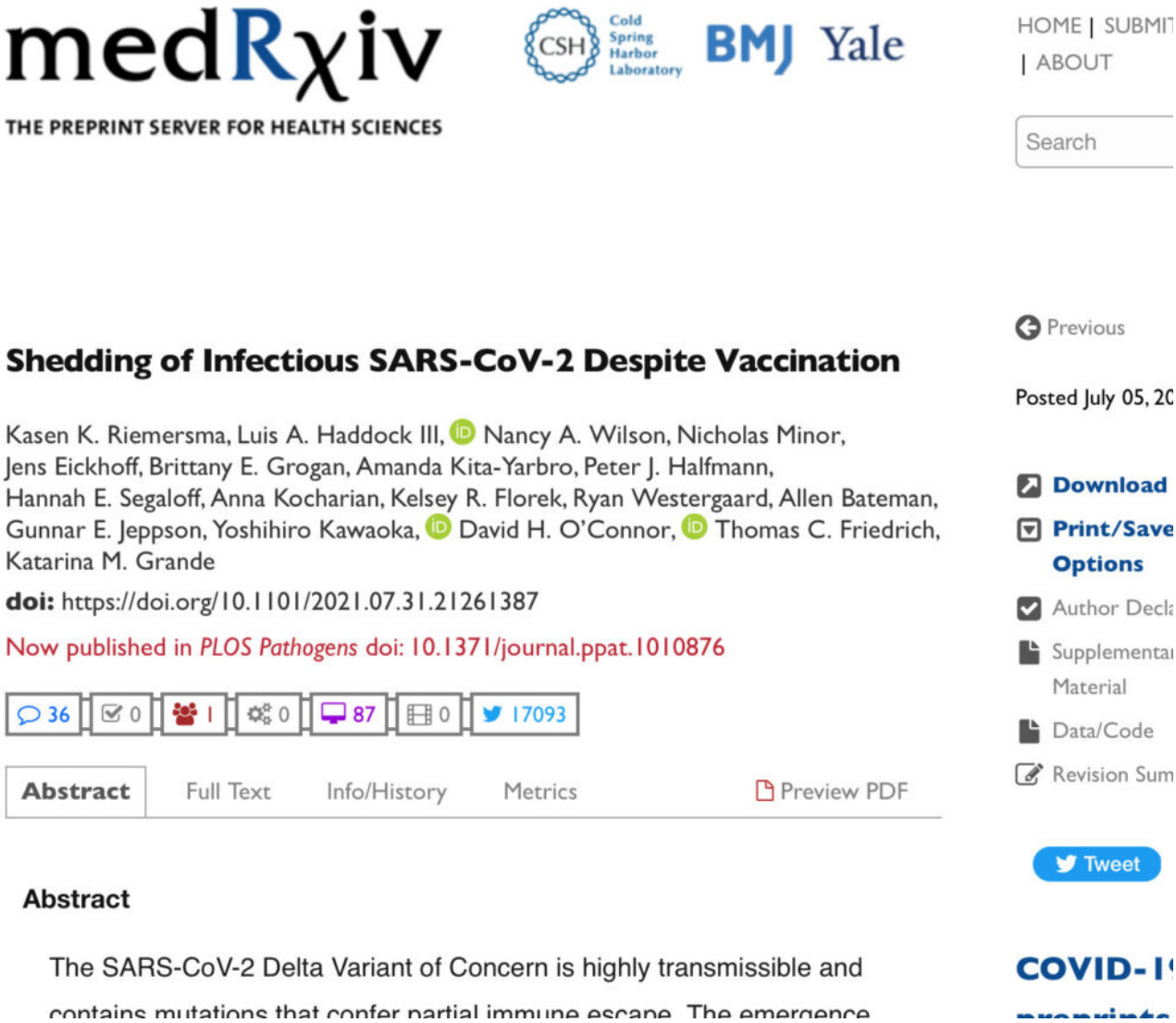

Pod koniec marca 2022 r. Uniwersytet Wisconsin-Madison przygotował 730 stron dokumentacji w odpowiedzi na prośbę ICAN.

Później, w kwietniu 2022 r., Departament Usług Zdrowotnych stanu Wisconsin sporządził 70 stron dokumentacji dotyczącej tego samego badania.

Dokumenty te pokazują, że autorzy badania, pomimo tego, że byli pracownikami CDC i Departamentu Usług Zdrowotnych Wisconsin, bardzo walczyli o opublikowanie swojego badania, prawdopodobnie dlatego, że podkreślono, iż, jak to ujął jeden z autorów, „osoby w pełni zaszczepione są zdolne do pozbywania się wysokiego miana wirusa”.

Głęboka cenzura

Nature Medicine odmówiło opublikowania badania, ponieważ *„spostrzeżenia dostarczone przez nowe dane nie zapewniają wystarczającego postępu translacyjnego lub klinicznego w stosunku do niedawno opublikowanej literatury w tej dziedzinie, który byłby atrakcyjny dla szerokiego grona czytelników Nature Medicine”*.

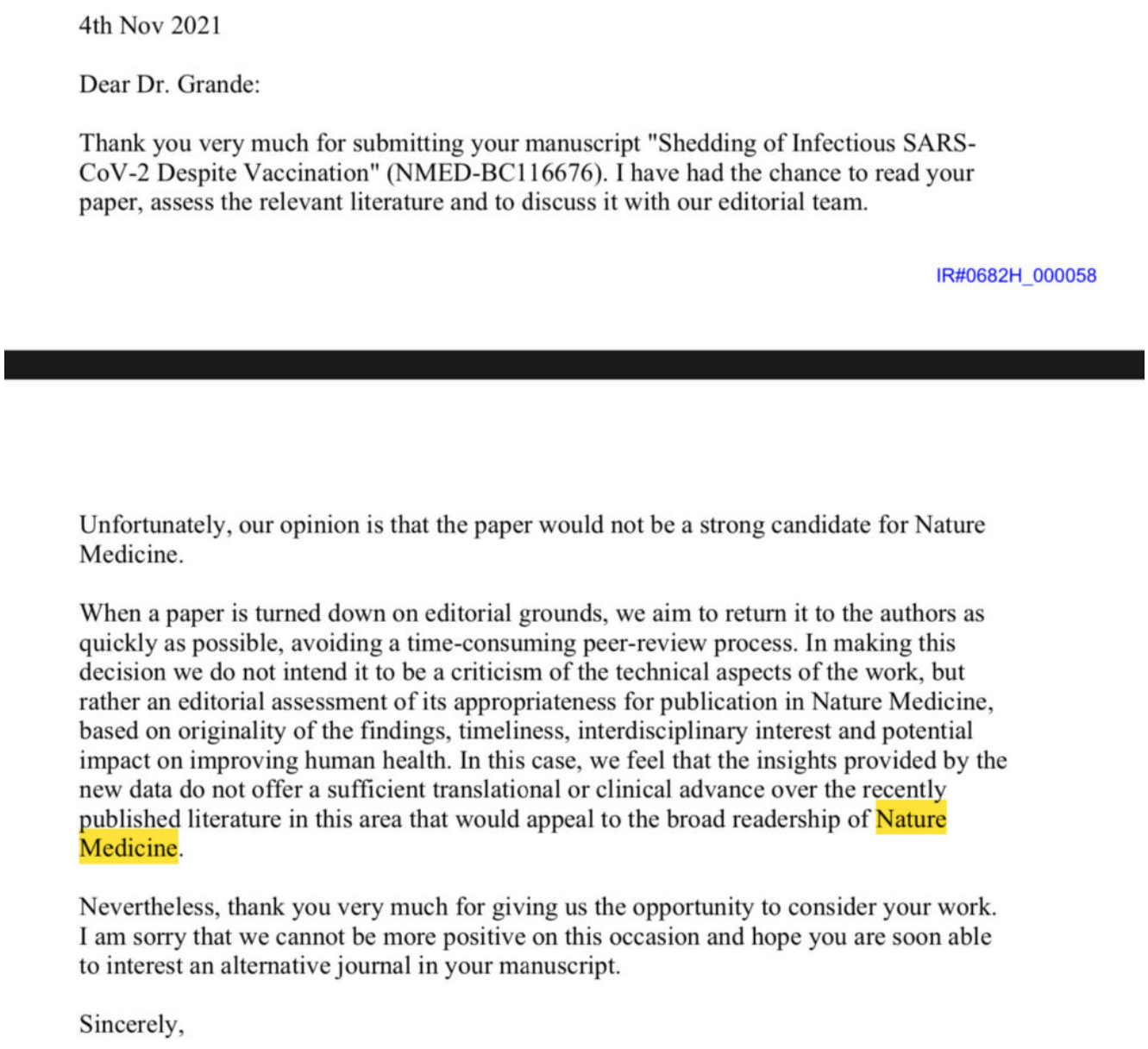

4th Nov 2021

Dear Dr. Grande:

Thank you very much for submitting your manuscript "Shedding of Infectious SARS-CoV-2 Despite Vaccination" (NMED-BC116676). I have had the chance to read your paper, assess the relevant literature and to discuss it with our editorial team.

IR#0682H_000058

[redacted]

Unfortunately, our opinion is that the paper would not be a strong candidate for Nature Medicine.

When a paper is turned down on editorial grounds, we aim to return it to the authors as quickly as possible, avoiding a time-consuming peer-review process. In making this decision we do not intend it to be a criticism of the technical aspects of the work, but rather an editorial assessment of its appropriateness for publication in Nature Medicine, based on originality of the findings, timeliness, interdisciplinary interest and potential impact on improving human health. In this case, we feel that the insights provided by the new data do not offer a sufficient translational or clinical advance over the recently published literature in this area that would appeal to the broad readership of Nature Medicine.

Nevertheless, thank you very much for giving us the opportunity to consider your work. I am sorry that we cannot be more positive on this occasion and hope you are soon able to interest an alternative journal in your manuscript.

Sincerely,

Inne czasopismo, PLOS Medicine, odmówiło opublikowania badania, ponieważ „szukało artykułów o szerokim znaczeniu ogólnym, które doprowadziłyby do znacznego postępu w zarządzaniu klinicznym lub polityce zdrowia publicznego lub które dostarczyłyby istotnego nowego wglądu w patogenezę

choroby, z jasną ścieżką do zastosowania klinicznego”, a PLOS Medicine uznał, że badanie nie spełnia „kryteriów redakcyjnych”.

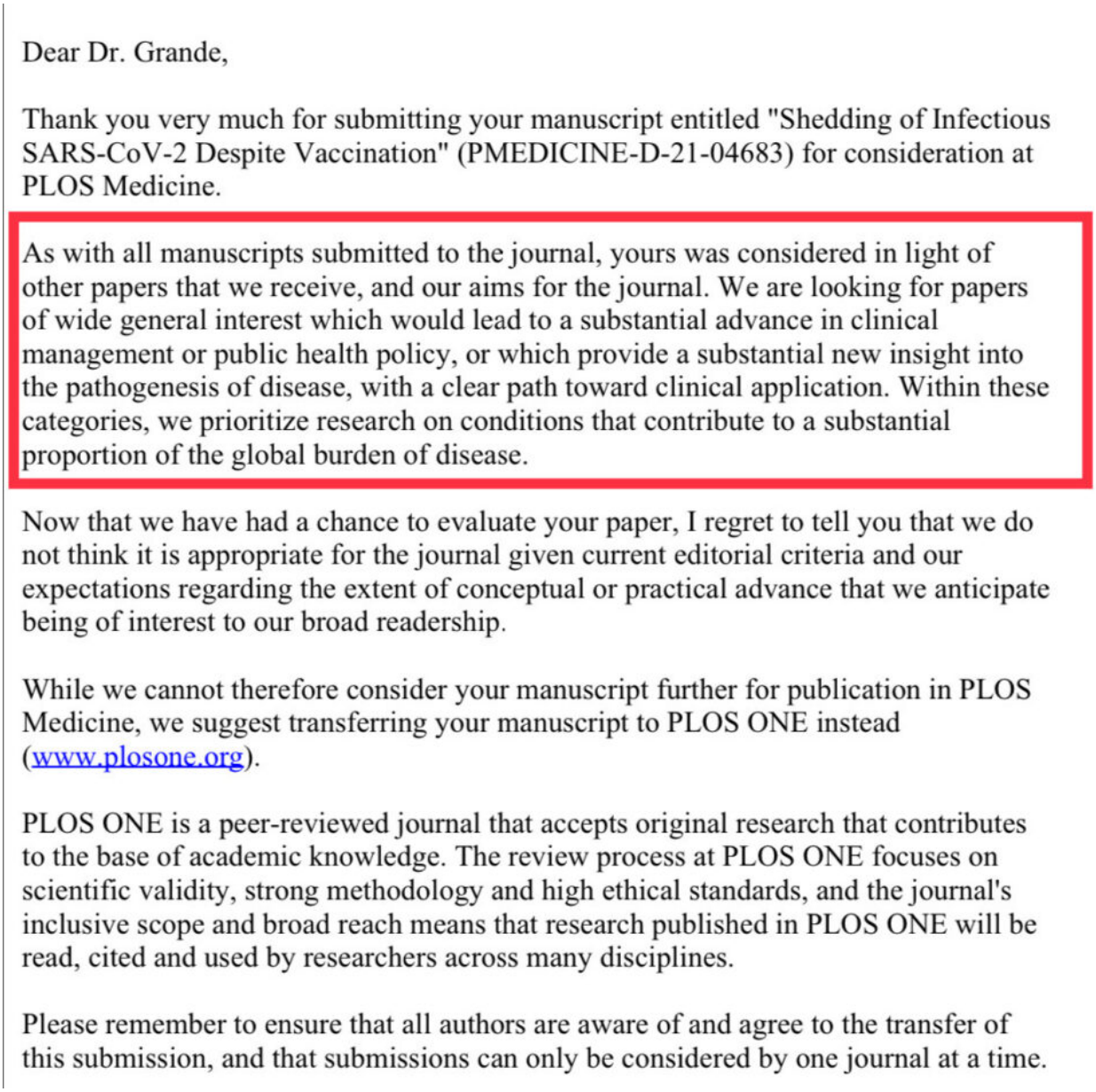

Dear Dr. Grande,

Thank you very much for submitting your manuscript entitled "Shedding of Infectious SARS-CoV-2 Despite Vaccination" (PMEDICINE-D-21-04683) for consideration at PLOS Medicine.

As with all manuscripts submitted to the journal, yours was considered in light of other papers that we receive, and our aims for the journal. We are looking for papers of wide general interest which would lead to a substantial advance in clinical management or public health policy, or which provide a substantial new insight into the pathogenesis of disease, with a clear path toward clinical application. Within these categories, we prioritize research on conditions that contribute to a substantial proportion of the global burden of disease.

Now that we have had a chance to evaluate your paper, I regret to tell you that we do not think it is appropriate for the journal given current editorial criteria and our expectations regarding the extent of conceptual or practical advance that we anticipate being of interest to our broad readership.

While we cannot therefore consider your manuscript further for publication in PLOS Medicine, we suggest transferring your manuscript to PLOS ONE instead (www.plosone.org).

PLOS ONE is a peer-reviewed journal that accepts original research that contributes to the base of academic knowledge. The review process at PLOS ONE focuses on scientific validity, strong methodology and high ethical standards, and the journal's inclusive scope and broad reach means that research published in PLOS ONE will be read, cited and used by researchers across many disciplines.

Please remember to ensure that all authors are aware of and agree to the transfer of this submission, and that submissions can only be considered by one journal at a time.

Ponownie stwierdzenie, że nowatorskie odkrycie w artykule zwiększonego miana wirusa u szczepionych w porównaniu z nieszczepionymi nie „prowadzi do znacznego postępu w leczeniu klinicznym” jest szaleństwem – czytamy na stronie ICAN.

Badanie to mogło wywrzeć ogromny wpływ na największą pojedynczą politykę zdrowia publicznego w tamtym czasie, która mogła kiedykolwiek istnieć w tym kraju, ponieważ wykazało, że zgodnie z podejściem CDC do osób nieszczepionych, osoby zaszczepione powinny również zakładać maseczki i przeprowadzać

testy w miejscu pracy, na obiektach publicznych itp.

Jednak nawet New England Journal of Medicine i własny tygodniowy raport CDC dotyczący zachorowalności i śmiertelności (MMWR) odmówiły opublikowania artykułu.

Reakcja autorów

Jeden z autorów badania, dr Thomas Friedrich, wyraził swoją zrozumiałą frustrację z powodu MMWR CDC, stwierdzając: *„Przeważnie jestem wściekły na bezsensowną politykę CDC w zakresie zatwierdzania i wsteczną politykę dotyczącą preprintów, a także na NEJM za przetrzymywanie badań na 6 tygodni”.*

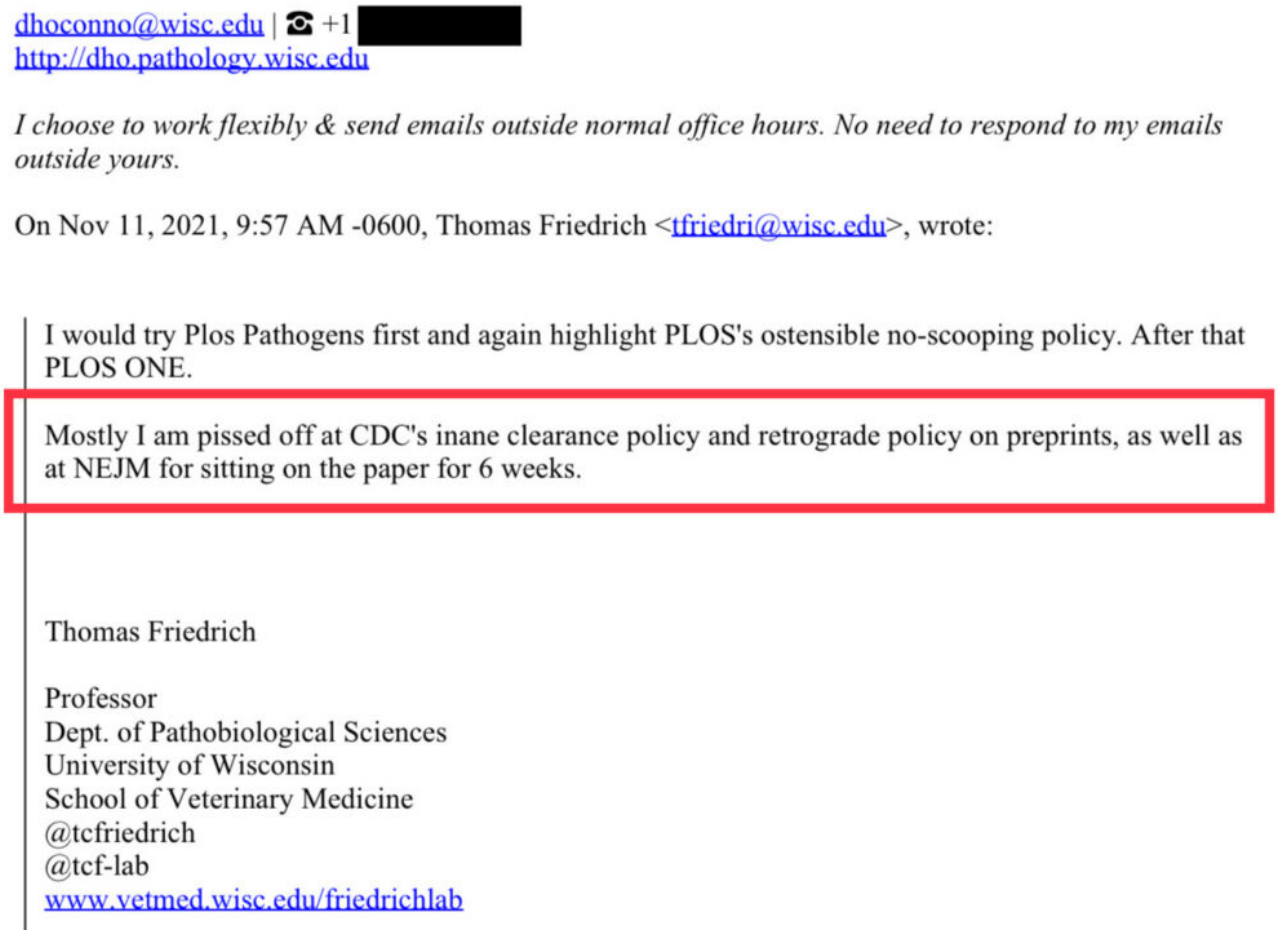

dhoconno@wisc.edu | ☎ +1 [redacted]
http://dho.pathology.wisc.edu

I choose to work flexibly & send emails outside normal office hours. No need to respond to my emails outside yours.

On Nov 11, 2021, 9:57 AM -0600, Thomas Friedrich <tfriedri@wisc.edu>, wrote:

I would try Plos Pathogens first and again highlight PLOS's ostensible no-scooping policy. After that PLOS ONE.

Mostly I am pissed off at CDC's inane clearance policy and retrograde policy on preprints, as well as at NEJM for sitting on the paper for 6 weeks.

Thomas Friedrich

Professor
Dept. of Pathobiological Sciences
University of Wisconsin
School of Veterinary Medicine
@tcfriedrich
@tcf-lab
www.vetmed.wisc.edu/friedrichlab

„Polityka dotycząca przedruków”, o której mówi, to polityka MMWR przeciwko publikowaniu jakiejkolwiek pracy, która została opublikowana gdzie indziej, nawet w formie przedruku.

Dr Friedrich dodał: *„Nie przeprowadzałbym teraz żadnych nowych eksperymentów, aby spełnić wymagania MMWR, ponieważ już raz nas wystawili. Nie ma gwarancji, że go przejmą ani że będą poruszać się z prędkością większą niż lodowiec, nawet jeśli zgodzą się to rozważyć.*

Inny z autorów badania, dr David O'Connor, określił politykę CDC jako „zacofaną i bezsensowną".

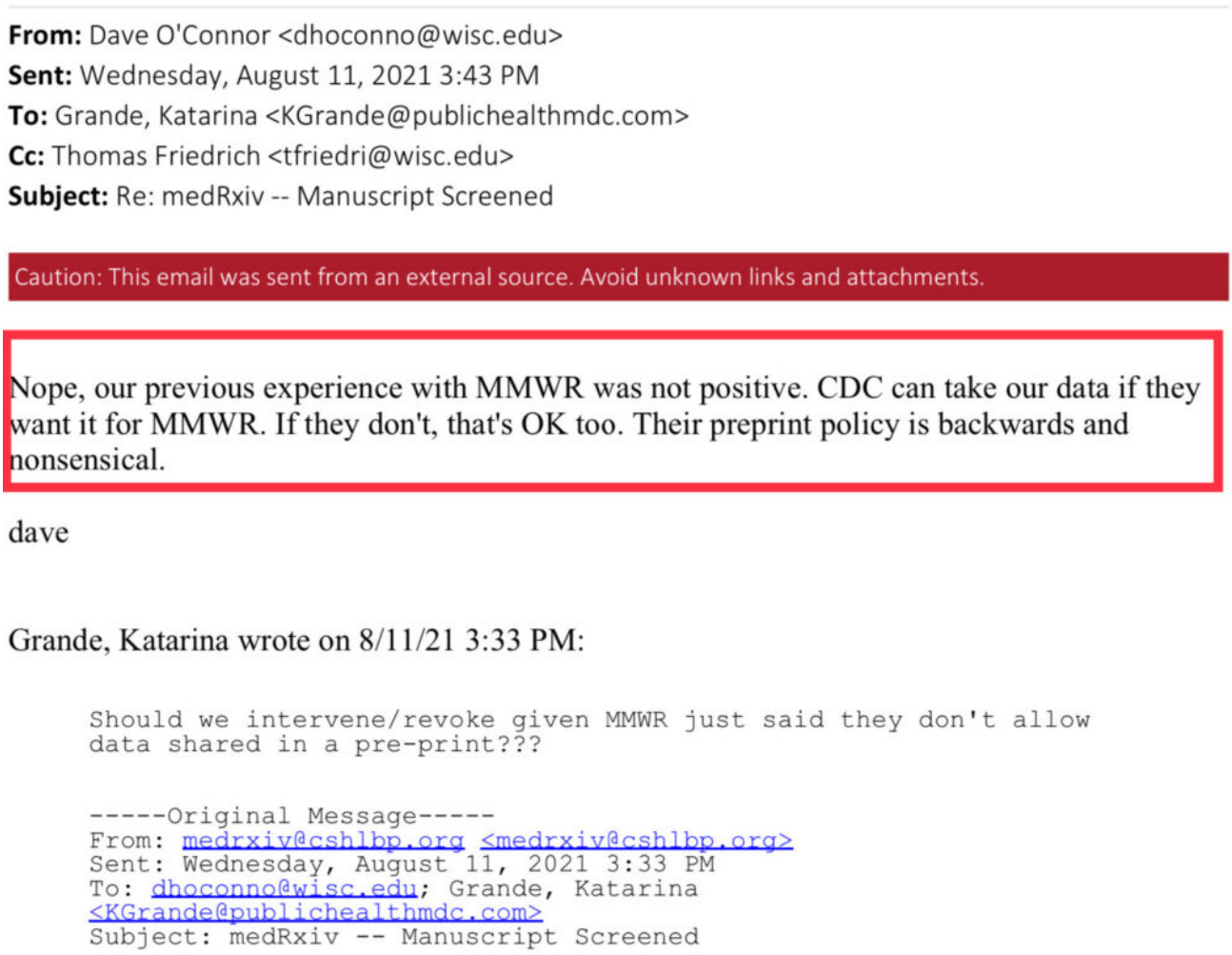

From: Dave O'Connor <dhoconno@wisc.edu>
Sent: Wednesday, August 11, 2021 3:43 PM
To: Grande, Katarina <KGrande@publichealthmdc.com>
Cc: Thomas Friedrich <tfriedri@wisc.edu>
Subject: Re: medRxiv -- Manuscript Screened

Caution: This email was sent from an external source. Avoid unknown links and attachments.

Nope, our previous experience with MMWR was not positive. CDC can take our data if they want it for MMWR. If they don't, that's OK too. Their preprint policy is backwards and nonsensical.

dave

Grande, Katarina wrote on 8/11/21 3:33 PM:

> Should we intervene/revoke given MMWR just said they don't allow data shared in a pre-print???
>
> -----Original Message-----
> From: medrxiv@cshlbp.org <medrxiv@cshlbp.org>
> Sent: Wednesday, August 11, 2021 3:33 PM
> To: dhoconno@wisc.edu; Grande, Katarina <KGrande@publichealthmdc.com>
> Subject: medRxiv -- Manuscript Screened

W innej wymianie e-mailowej kolejna autorka badania Katarina Grande, MPH, stwierdziła: *„Warto zauważyć, że CDC wspomniało wczoraj podczas rozmowy… że widzieli podobne wzorce wartości Ct [progu cyklu] w tej grupie – te same wartości Ct dla przełomów i nieprzełomów. CDC nazwało odkrycie Ct „alarmującym".*

MADDOX <rmaddox@wisc.edu>; ELIZABETH
SOMSEN <esomsen@wisc.edu>; Thomas Friedrich <tfriedri@wisc.edu>
Cc: Ojha, Manjari <MOjha@publichealthmdc.com>
Subject: RE: Weekly Surveillance Report - AVRL

Thanks, Kasen.
Notably, CDC mentioned on a call yesterday while describing the Provincetown cluster that they were seeing similar patterns of Ct values in this cluster—the same Ct values for breakthroughs and non-breakthroughs. CDC called the Ct finding 'alarming,' and that they are studying how transmissible these breakthroughs with low Ct values are. DHS, any advice for LHDs given all these emerging findings over the past week?

Kat

KATARINA GRANDE, MPH (pronouns: she/her/hers)
Public Health Supervisor/COVID-19 Data Team Lead | Public Health Madison & Dane County
2300 South Park St, Rm 2010, Madison, WI 53713
Phone: (608) 243-0409 | Cell: (608) 640-9430 | Fax: (608) 266-4858

Healthy People. Healthy Places.

W tym samym tygodniu CDC zrewidowało swoje wytyczne dotyczące zachęcania do noszenia maseczek, ponieważ, jak to **ujęła** dr Rochelle Walensky:

„…zaszczepione osoby zakażone Delta mogą przenosić wirusa. To odkrycie jest niepokojące i było kluczowym odkryciem prowadzącym do zaktualizowanej rekomendacji CDC dotyczącej masek.

Zalecenie dotyczące maskowania zostało zaktualizowane, aby zapewnić, że zaszczepione społeczeństwo nie przekaże nieświadomie wirusa innym, w tym ich nieszczepionym lub z obniżoną odpornością bliskim".

"High viral loads suggest an increased risk of transmission and raised concern that, unlike with other variants, vaccinated people infected with Delta can transmit the virus," Dr. Rochelle Walensky, the CDC's director, said in a statement Friday.

Really Is

"This finding is concerning and was a pivotal discovery leading to CDC's updated mask recommendation. The masking recommendation was updated to ensure the vaccinated public would not unknowingly transmit virus to others, including their unvaccinated or immunocompromised loved ones," Walensky said.

Ponieważ CDC było bardzo świadome i zaniepokojone tą kwestią, należy się zastanawiać, dlaczego odmówiło opublikowania badania w MMWR.

Równie mylące jest to, dlaczego wyniki badania nie zostały wzięte pod uwagę przy podejmowaniu innych decyzji politycznych – pytają prawnicy ICAN.

Jak zauważył dr O'Connor: *„Chciałbym również zobaczyć koniec dychotomii„ zaszczep się lub poddaj się częstym badaniom ".*

*„Myślę, że ostatecznie przyniesie to więcej szkody niż pożytku. Czemu? Ponieważ *będziemy* potrzebować osób zaszczepionych, aby również zostały przetestowane… miana wirusa nie różnią się między infekcjami nieszczepionymi a przełomowymi".*

Dr Friedrich zgodził się, mówiąc: *„Całkowicie zgadzam się, że dane wykazujące wysokie miano wirusa/niskie Ct w zakażeniach przełomowych szczepionki są dość niepokojące i wskazują, że byłoby wartościowe testowanie nawet zaszczepionych osób w okolicznościach, w tym w środowiskach zbiorczych".*

Nadal nie jest jasne, dlaczego urzędnicy zdrowia publicznego zignorowali dane naukowe, ale dr O'Connor mógł rozwiązać

zagadkę, dlaczego nie mogli opublikować wyników badań:

„Trochę wglądu: rozmawiałem z dziennikarzem, który powiedział mi, jak nasze badanie jest wykorzystywane przez skrajną prawicę jako broń. Może być tak, że czasopisma nie chcą tego publikować i poradzić sobie z potencjalnym sprzeciwem”.

Inna autorka, Katarina Grande, MPH, odpowiedziała:

„Ok, to pomocny kontekst! Niefortunny! Zastanawiam się, czy istnieje inna ramka, którą moglibyśmy zbudować w zgłoszeniu, która pomogłaby w tym. A może w tym momencie jest to przegrana sprawa [?]”

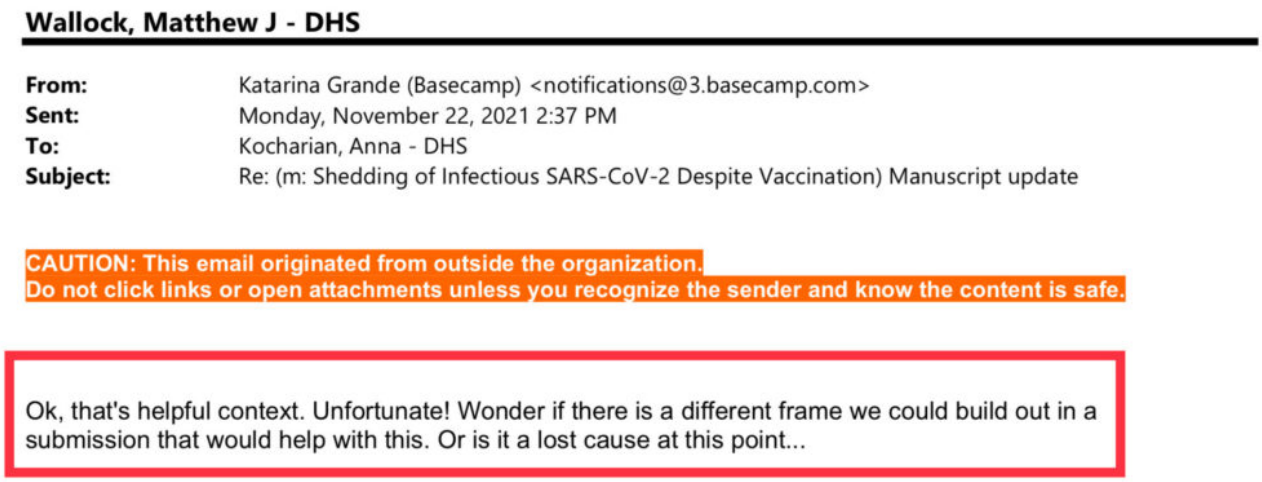

Wallock, Matthew J - DHS

From: Katarina Grande (Basecamp) <notifications@3.basecamp.com>
Sent: Monday, November 22, 2021 2:37 PM
To: Kocharian, Anna - DHS
Subject: Re: (m: Shedding of Infectious SARS-CoV-2 Despite Vaccination) Manuscript update

CAUTION: This email originated from outside the organization.
Do not click links or open attachments unless you recognize the sender and know the content is safe.

Ok, that's helpful context. Unfortunate! Wonder if there is a different frame we could build out in a submission that would help with this. Or is it a lost cause at this point...

Dr O’Connor odpowiedział: *„Prawdopodobnie„ przegrana” sprawa, ale nie jestem pewien, czy z zadowoleniem przyjąłbym określenie„ przegrana ”.*

Wallock, Matthew J - DHS

From: Dave OConnor (Basecamp) <notifications@3.basecamp.com>
Sent: Monday, November 22, 2021 3:09 PM
To: Kocharian, Anna - DHS
Subject: Re: (m: Shedding of Infectious SARS-CoV-2 Despite Vaccination) Manuscript update

CAUTION: This email originated from outside the organization.
Do not click links or open attachments unless you recognize the sender and know the content is safe.

Probably a "lost" cause, but I'm not sure I'd welcome the term "lost." A paper that has been seen by more than 100,000 people is arguably the most impactful thing I've ever been involved with. Even if it means that it just becomes an opportunity to educate about what the data says and why the weaponization is wrong.

„Artykuł, który widziano przez ponad 100 000 osób jest prawdopodobnie najbardziej wpływową rzeczą, w którą kiedykolwiek byłem zaangażowany. Nawet jeśli oznacza to, że staje się to po prostu okazją do edukowania o tym, co mówią dane i dlaczego uzbrojenie jest złe” – konkluduje naukowiec.

Wygląda zatem na to, że największa organizacja trzymająca rękę na ukazujących prawdę badaniach celowo zamiatała je pod dywan.

Z resztą nie po raz pierwszy.

Źródło

Polacy nie ulegają propagandzie



Opublikowane ostatnio wyniki sondaży opinii publicznej na temat stanowiska Polaków wobec konfliktu na Ukrainie – całkowicie burzą obraz jaki serwuje nam od początku tej wojny rządowa i opozycyjna propaganda.

Gdyby wsłuchiwać się tylko w głos mediów i polityków, to praktycznie cały naród polski ma jedno i te samo zdanie – trzeba popierać Ukrainę w każdej formie, aż do końca, musimy to robić, bo Ukraina walczy nie tylko o swoją wolność, ale także za nas, bo jak padnie, to Rosja rzuci się na nas. Taka narracja jest obowiązująca, i powtarzana, np. przez premiera Morawieckiego, prawie codziennie. O mediach nie wspomnę, każdy program TVP, TVP Info czy TVN zaczyna się i kończy tak samo – stały się one bezkrytyczną tubą propagandy ukraińskiej, w wielu kwestiach wyjątkowo prymitywnej. Czegoś takiego, w takiej skali i w takim wydaniu, nie ma nigdzie w Europie, może poza krajami bałtyckimi.

W tej sytuacji, wobec braku alternatywy i zamykania ust tym, którzy tej narracji nie podzielają – wydawało się, że Polscy ulegli całkowicie psychozie strachu i bezkrytycznej sympatii do Ukrainy, co skłania ich do akceptowania każdej formy pomocy jej udzielanej. Tymczasem prawda jest inna. Jak wynika z badań opinii publicznej opublikowanych przez „Dziennik Gazetę Prawną” (21.11.2022) – Polacy akceptują tylko niektóre formy pomocy dla Ukrainy, innych zaś nie akceptują lub nawet wprost odrzucają.

W skrócie powiedzmy, że w porównaniu z badaniami z marca br. – nadal utrzymuje się wysokie poparcie dla pomocy humanitarnej (80 proc.) i przyjmowania uchodźców (68 proc.). W tym przypadku odnotowano spadek w stosunku do marca odpowiednio o

6 i 7 proc. Jeśli chodzi o inne formy pomocy to poparcie gwałtownie maleje – wysyłać lekką broń na Ukrainę chce nadal 58 proc. respondentów, ale już ciężkiej (czołgi, samoloty) już tylko 32 proc. W tym ostatnim przypadku poparcie spadło aż o 14 proc. Mimo to polski rząd przekazał i przekazuje Ukrainie ogromne ilości broni, w tym czołgi i ciężką artylerię – a skala tej pomocy jest ukrywana przed opinią publiczną.



Polacy nie akceptują też udziału naszych obywateli w walkach na Ukrainie (popiera to tylko 17 proc.), a także pomocy finansowej dla Ukrainy (popiera tylko 27 proc.). Najciekawszy jest jednak ostatni punkt – na pytanie czy Wojsko Polskie powinno iść na pomoc Ukrainie, tylko 1 proc. uznało, że tak, podczas gdy w marcu ten odsetek wynosił 11 proc., co tak było wynikiem słabym. Wreszcie ostatni sondaż dotyczący pytania – czy Polacy boją się ataku Rosji na Polskę? Okazuje się, że obawia się tego 20,9 proc., z czego tylko ułamek (2-4 proc.) zdecydowanie tak. Co ciekawe, w marcu br. – w szycie wojennej histerii – ten odsetek był tylko trochę wyższy.

Tak więc, obecnie – ponad 65 proc. respondentów nie wierzy w propagandę rządu i opozycji. Nie ma więc racji prof. Antoni Dudek twierdzący, że: „To dowód na to, że oswajamy się z wojną. Ludzie racjonalnie oceniają sytuację. Widzą, że Putin nie wygrywa, nie zmienił tego wypadek z rakietą. Tym bardziej że okazała się ukraińska". To tylko część prawdy, porównanie wyników sondaży z marca i obecnych skłania bowiem do wniosku, że w rosyjską napaść nawet wtedy nie wierzyła większość Polaków.

Jakie z tego płyną wnioski? Po pierwsze, Polacy nie dali się zwariować, choć okazali się bierni wobec sytuacji, kiedy państwo polskie i opozycja prowadzą zupełnie inną politykę. Po drugie, że na scenie politycznej nie żadnej siły, która wyrażałaby w pełni prawdziwe preferencje dużej części społeczeństwa. Po trzecie, Polacy woleliby żeby państwo polskie realizowało politykę taką, jaką prowadzą Węgry (pomoc humanitarna tak, militarna i finansowa nie). Dlaczego tak się stało? Bo „elity" polityczne i media wytworzyły psychozę strachu i zakłamania – PiS i opozycja wzajemnie się szachują oskarżeniami o sprzyjanie Rosji i o agenturalność, każdy głos rozsądku jest tłumiony w zarodku, a ci, którzy by się odważyli wiedzą, że mogą za to słono zapłacić.

Jan Engelgard

Co znajduje się w zastrzykach firmy Pfizer? – Tlenek grafenu? – Nanoboty?



O dziwo, takie pytanie stawia australijska gazeta mainstreamowa*“The Spectator”.* A to dlatego, że analiza zawartości tzw. «szczepionki» przeprowadzona w Australii sformułowała te same wnioski, do których doszli hiszpańscy badacze z *“La Quinta Columna”* – napiętnowani jako groźni spiskowcy i szaleńcy – tj. że zawiera grafen oraz samoskładające się nanoobwody.

Co znajduje się w szczepionkach firmy Pfizer? – **Ostatnio, dr David Nixon, lekarz pierwszego kontaktu z Brisbane, postanowił się tego dowiedzieć, wkładając pod mikroskop z ciemnym polem kropelki szczepionki i krew zaszczepionych pacjentów.**

W USA Centers for Disease Control wyraźnie stwierdza, że wszystkie szczepionki Covid-19 są wolne od “metali, takich jak żelazo, nikiel, kobalt, lit i stopy metali ziem rzadkich” oraz “produktów wytworzonych, takich jak mikroelektronika, elektrody, nanorurki węglowe i półprzewodniki z nanorurek”.

Co ciekawe, **lista ta nie obejmuje tlenku grafenu, który jest szeroko badany pod kątem zastosowań biomedycznych**. Niektórzy badacze chwalą go za “bardzo wysoką wydajność ładowania leków dzięki szerokiej powierzchni”, wyjątkową “stałość chemiczną i mechaniczną, znakomite przewodnictwo i doskonałą biokompatybilność”. Ale jest pewien haczyk. ‘Toksyczne działanie tlenku grafenu na żywe komórki i organy’ jest ‘czynnikiem ograniczającym’ jego zastosowanie w medycynie.

Czy w zastrzykach Pfizera jest tlenek grafenu? – To, co znalazł Nixon i sfilmował, jest co najmniej kuriozalne. **Wewnątrz kropli szczepionki znajdują się dziwne struktury mechaniczne. Na początku wydają się być nieruchome,**

ale kiedy Nixon użył fotografii poklatkowej, aby skondensować 48 godzin materiału w dwie minuty, pokazał to, co wydaje się być mechanicznymi ramionami montującymi i demontującymi świecące prostokątne struktury, które wyglądają jak obwody i mikroukłady. Nie są to "produkty wytworzone" według słów CDC, ponieważ konstruują i dekonstruują się same, ale tworzenie kryształów wydaje się być stymulowane przez promieniowanie elektromagnetyczne i zatrzymuje się, gdy szkiełko ze szczepionką jest ekranowane przez torbę Faradaya. Ustalenia Nixona są podobne do tych, jakie poczyniły zespoły z Nowej Zelandii, Niemiec, Hiszpanii oraz Korei Południowej.

Włoska grupa kierowana przez Riccardo Benzi Cipelli przeanalizowała krew ponad 1000 osób, miesiąc po szczepieniu, które zostały skierowane na badania, ponieważ doświadczyły skutków ubocznych. Osoby te były w wieku od 15 do 85 lat i otrzymały od jednej do trzech dawek. **Ponad 94 procent miało nieprawidłowe odczyty, zdeformowane czerwone krwinki, zmniejszone liczby i zbite wokół świecących obcych obiektów, które również przyciągały skupiska fibryny. Niektóre z obcych obiektów kropkowały krew na kształt gwieździstej nocy, niektóre samoczynnie składały się w struktury krystaliczne, a inne we wrzecionowate gałęzie i rurki.**

Włosi uważają, że obiekty są cząstkami metalicznymi i mówią, że przypominają "tlenek grafenu i ewentualnie inne związki metaliczne". Uważają, że uszkodzona krew przyczynia się do poszczepiennych zaburzeń krzepnięcia, które z kolei przyczyniają się do wzrostu liczby nowotworów złośliwych, podczas gdy materiały z rodziny grafenowej są związane ze stresem oksydacyjnym, uszkodzeniem DNA, stanem zapalnym i uszkodzeniem tych części układu odpornościowego, które tłumią nowotwory.

Sztuczna mikstura mRNA, która jest "zamaskowana" przed układem odpornościowym biorcy, prawdopodobnie zmniejszy również jego funkcję immunologiczną, zwiększając prawdopodobieństwo wystąpienia nowych lub nawracających nowotworów.

Nixon podzielił się swoimi odkryciami z **Wendy Hoy, profesorem medycyny na University of Queensland, która wezwała rząd australijski i jego władze sanitarne do wyjaśnienia pozornie spontanicznego tworzenia się chipów i obwodów w szczepionkach opartych na mRNA, gdy pozostawia się je w temperaturze pokojowej, a także nietypowych obiektów, które można zaobserwować we krwi osób zaszczepionych**. Hoy uważa, że przyczyniają się one "niewątpliwie do słabego dostarczania tlenu do tkanek i do powstawania zakrzepów, w tym zawałów serca i udarów mózgu" i pyta, dlaczego nie prowadzi się systematycznego badania zgonów metodą autopsji, aby zbadać rolę szczepionki w dramatycznym wzroście śmiertelności w Australii. Według najnowszych danych Australijskiego Biura Statystycznego, nadumieralność w lipcu wyniosła ponad 17 procent. Podobnie podwyższona jest w innych wysoko zaszczepionych populacjach.

Źródło

Korwin popiera, Bosak broni, Mentzen się nie odcina – koalicjanci Brauna o #StopUkrainizacjiPolski



Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski". Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

Przypomnijmy, że przed paroma dniami na głównej stronie Onet.pl pojawił się artykuł pt. „Polacy za Ukrainą, ale przeciw Ukraińcom". Jego współautor Sławomir Sierakowski, znany z lewicowo-liberalnych poglądów, wyraził wprost obawy o to, jak temat ukrainizacji Polski może się stać paliwem wyborczym dla realnie prawicowej partii:

„Ani PiS, ani żadna inna partia poza Konfederacją nie rozgrywają narastających obaw związanych z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną i napływem uchodźców z Ukrainy. Żadna główna siła polityczna nie stara się zbijać politycznego kapitału na tych nastrojach, ale też nie próbuje się nimi właściwie zająć. To się jednak może zmienić – emocje społeczne są silne, podobnie jak pokusa, by wskazać winnego obniżającego się poziomu życia" – czytamy.

Poparcie od Krzysztofa Bosaka

W istocie rzeczy jest to wyrażony lęk o to, żeby tematyki ukrainizacji jakakolwiek opcja prawicowa nie podjęła „szeroką ławą" i bez oglądania się na poprawność polityczną. Wydaje się, że pokusa stanie się tym większa, im bardziej będzie się pogarszała sytuacja społeczno-ekonomiczna. Prawdopodobnie zapobieżeniu temu scenariuszowi służyły próby odizolowania Grzegorza Brauna od reszty Konfederacji i usilne wmawianie, że Konfederacja „wycofuje się" z akcji bądź „odcina" od samego Brauna. Jak jest naprawdę?

Prawdziwym „game-changerem" była obecność i zabranie głosu

przez Krzysztofa Bosaka na manifestacji „Stop ukrainizacji Polski” 24 września w Warszawie. Później polityk zdecydowanie bronił założeń akcji:

„O tym, że nie powinna być cała socjalna polityka państwa rozciągana na wszystkich cudzoziemców, tutaj mamy zgodę. O tym, że państwo polskie nie powinno instytucjonalnie wspierać tego, żeby jak najwięcej uchodźców z Ukrainy tutaj zostało, zamiast wrócić do siebie, mamy zgodę. O tym, że jeżeli możemy pomagać, to należy pomoc kierować na Ukrainę a nie tutaj” – mówił Bosak w wywiadzie dla Radia Wnet.

Nie da się przy tym ukryć, że medialne obycie Bosaka jest istotną wartością dla akcji „Stop ukrainizacji Polski”. We wspomnianym wywiadzie Krzysztof Bosak skrytykował ponadto proces napływu ukraińskich imigrantów i ich negatywny wpływ na warunki bytowania ludności polskiej, jak i skrytykował socjalne benefity dla Ukraińców. Bez żadnych wątpliwości można więc określić Krzysztofa Bosaka jako stronnika Grzegorza Brauna we wspomnianej kwestii. „Granice zostały otworzone w stylu Merkel” – podsumował Bosak napływ Ukraińców.

Korwin przyznaje rację Braunowi

Nadzieje potencjalnych rozbijaczy Konfederacji zawiódł także Janusz Korwin-Mikke. Na Twitterze wprost przyznał on, że „ukrainizacja zachodzi”. Co więcej, JKM stwierdza, iż „nasza forsa jest rozkradana przez zawodowych ukrainofilów”:



Wpis Korwina zyskał aprobatę Grzegorza Brauna. Polityk przy okazji przypomniał o broszurze „Stop ukrainizacji Polski", którą firmuje jego ugrupowanie Konfederacja Korony Polskiej:



Mentzen się nie odcina

Wspomniane wcześniej stanowisko Krzysztofa Bosaka dotyczące ukrainizacji Polski powielił z kolei Sławomir Mentzen. Miało to miejsce mimo wcześniejszych, różnie odbieranych wypowiedzi nowego prezesa partii KORWiN na ten temat:



Rzeczony wpis Bosaka odnosił się do jego omawianej wcześniej wypowiedzi dla Radia Wnet, w której ten przyznał rację Grzegorzowi Braunowi:



„To, z czym nie należy się zgadzać, to rozbudowane programy socjalne, zwłaszcza na skonstruowane w ten sposób, że bardzo łatwo jest wyłudzić jakieś pieniądze" – powiedział z kolei Mentzen w ostatnim z głośnych wywiadów (kanał Łukasza Warzechy), w którym poruszane były kwestie stosunku polityka do ukrainizacji Polski. Lider partii KORWiN położył jednocześnie nacisk na groźbę wywołania niepokojów społecznych w momencie faworyzowania przez rząd Ukraińców kosztem Polaków. Zwrócił też uwagę na pobieranie przez część Ukraińców świadczeń, które są im nienależne.

Powyższe sprawia wrażenie próby ucierania różnic w kontekście stosunku do ukrainizacji przez Sławomira Mentzena, jednocześnie zachowując znane wcześniej podejście krytyki

imigracji w celach socjalnych. Nijak jednak nie można tego określić mianem „odcinania się” od Grzegorza Brauna. Sławomir Mentzen traktuje temat jako drugorzędny, wtórny wobec kwestii wyłudzania „socjalu” przez Ukraińców, gdzie akurat znajduje wspólny język zarówno z Bosakiem, jak i samym Grzegorzem Braunem. Mentzen ewidentnie nie stawia kwestii występujących różnic na ostrzu noża, nie ma jednak mowy o dystansowaniu się od akcji firmowanej przez Grzegorza Brauna i wspieranej przez Krzysztofa Bosaka.

Podsumowanie

Mimo ostrzenia sobie zębów przez media głównego nurtu, by presja na odcięcie się od Grzegorza Brauna odniosła skutek, główni aktorzy Konfederacji nie zdystansowali się od koalicjanta ani od promowanej przez niego akcji „Stop ukrainizacji Polski”. Póki co, muszą się one obejść ze smakiem, ponieważ Grzegorzowi Braunowi najwyraźniej udało się narzucić w debacie publicznej wspomnianą tematykę i zyskać dla niej istotną część wyborców.

W związku z powyższym twierdzenia o „odcinaniu się” od Grzegorza Brauna przez resztę Konfederacji są raczej pobożnymi życzeniami, tworzeniem oczekiwanej, choć zdecydowanie alternatywnej rzeczywistości przez komentatorów czy publicystów nieprzychylnych Braunowi. Analizując wypowiedzi jego koalicjantów, nasuwają się wręcz odwrotne wnioski. Trudno się przy tym spodziewać zmiany tego trendu, choć próby będą zapewne podejmowane, a przynajmniej jakaś część Konfederacji – kuszona „odcięciem się” od Grzegorza Brauna za doraźne profity.

Źródło

Blinken przypomina Polsce o niezapłaconych rozszczeniach



Polska, Węgry i Chorwacja są wśród krajów, które wciąż mają najwięcej do zrobienia.

Jak widać, sprawa niezapłaconych przez Polskę żądanych kwot nie została zapomniana przez amerykańską administrację. "Wymuszenie rozbójnicze" (określenie Grzegorza Brauna) nazywane w mediach "żydowskimi roszczeniami" jest wciąż niezrealizowane przez Polskę. W tym przypadku chodzi nie tylko o zwrot własności prawowitym właścicielom, lecz nieobecne w prawie cywilizowanych krajów roszczenie wypłaty odszkodowań uzurpatorom za mienie bezspadkowe, które w przypadku nie żyjących właścicieli majątku przechodzi na własność państwa.

Niektóre kraje nie zdołały przyznać odszkodowań lub procesów restytucyjnych. Inne ograniczyły te możliwości do własnych obywateli. Z kolei inne stworzyły tak skomplikowane procedury, w praktycznie nie sposób się w nich rozeznać.

– powiedział sekretarz stanu USA, Antony Blinken /kresy.pl/ w przemówieniu skierowanym do uczestników drugiej konferencji na temat tzw. restytucji mienia żydowskiego w Terezinie w Republice Czeskiej.

Antony Blinken jest zwolennikiem realizacji amerykańskiej ustawy 447. Proces ten monitoruje Światowa Organizacja

Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO). “wykazując wolę przyjęcia różnych kwot w związku z majątkiem pozostawionym bezpotomnie przez Żydów w Polsce na skutek Holocaustu, a na mocy polskiego prawa należącego do skarbu państwa.” Ustawa JUST.

Dlaczego USA nie żąda podobnej wypłaty od Ukrainy? Dr Lucyna Kulińska uważa, że ten proces zaczął być już realizowany na Ukrainie w formie zagarnięcia ziem przez światowe koncerny. Przypomina również o żydowskim pochodzeniu sekretarza stanu. Dziadek Blinkena ze strony ojca był ukraińskim Żydem z Kijowa /źródło/Porozumienie ponad Polakami/

Źródło

Czerwony Październik, czyli saga o rewolucji



7 listopada mija właśnie kolejna rocznica przewrotu, który dosłownie „ruszył z posad bryłę świata” i ochrzczony został przez potomnych mianem „Wielkiej Rewolucji Październikowej”.

Zarówno dzieląca nas od tych wydarzeń znaczna już perspektywa czasowa, jak i ujawniane wciąż nowe dokumenty z archiwów niemieckich, brytyjskich i amerykańskich pozwalają nam dzisiaj głębiej zajrzeć za ich kulisy .

Najbardziej ugruntowanym stereotypem – gdy wymienia się przyczyny rosyjskiej rewolucji – jest kreowanie wizerunku kraju, w którym królowały nędza i analfabetyzm, rządzonego przez „krwawego despotę" . Podobny obraz jest tyleż uproszczony co daleki od prawdy . Zacznijmy od sylwetki ostatniego cara Rosji. Mikołaj II wstąpił na tron 1 listopada 1894 roku i od razu energicznie przystąpił do reformowania swego państwa, z bardzo dobrymi – trzeba zaznaczyć – efektami . Oto o ile spis powszechny przeprowadzony w 1886 roku wykazał, że umiejętność czytania i pisania posiadło zaledwie 21 % społeczeństwa, to już w 1913 roku – za sprawą bezprecedensowego zwiększenia nakładów na powszechną oświatę – legitymowało się nią 73 % poborowych!

Za ocenę możliwości ekonomicznych Rosji przyjąć możemy wydaną w 1914 roku pracę francuskiego ekonomisty i publicysty **Edmonda Thery „Ekonomiczne przeobrażenia Rosji",** w której autor wieszczy, iż przy utrzymaniu aktualnego tempa rozwoju, Rosja będzie dominowała w Europie w sferze politycznej , ekonomicznej i finansowej.

Kolejnym mitem jest rzekome okrucieństwo cara. Przez cały okres jego prawie 23-letnich rządów, rosyjskie sądy wydały łącznie 6871 wyroków śmierci, **z których wykonano 2981.** Wśród światowych mocarstw przed wybuchem I Wojny Światowej, Rosję plasowano na 5 miejscu za USA, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją. Oczywiście wspomniane wyżej prognozy skoku cywilizacyjnego imperium Romanowów, nie budziły entuzjazmu w Waszyngtonie i Londynie, postanowiono zatem podjąć działania mające zapobiec realizacji podobnego scenariusza.

I tak oto niespodziewanie, w 1902 roku, rząd Zjednoczonego Królestwa zawarł sojusz z Japonią, niejako sankcjonując w ten sposób dokonany przez nią podbój Korei i zapalając zielone światło do wojny samurajów z Rosją, która istotnie wybuchła w 1904 roku. Zachodni przyjaciele wykorzystali to do próby wywołania w Rosji rewolucji – to właśnie w czasie rewolucji 1905 roku, wśród jej przywódców pojawiają się **Włodzimierz**

Iljicz Ulianow, ukrywający się pod pseudonimem Lenin, **Lejba Dawidowicz Bronstein,** lepiej znany szerokiej publice jako **Lew Trocki** oraz niejaki **Aleksander Israel Łazarewicz Helphand** używający nazwiska **Aleksander Parvus**. Dwaj ostatni w 1904 roku przejęli dwie gazety: „Początek" i „Rosyjską Gazetę" , które uczynili tubą rewolty. Nakład obu tytułów przekraczał pół miliona egzemplarzy co pozwalało docierać do ogromnej rzeczy ludzi, zaś sprzedawany był po kopiejce za sztukę, co naturalnie nie pokrywało nawet kosztów druku**. KTOŚ za to wszystko płacił i nie była to bynajmniej niewidzialna ręka rynku!** Wypisywane w obu gazetach czarne scenariusze dla rosyjskich banków, wywołały panikę wśród ludności, która zaczęła masowo wycofywać swoje wkłady, co o mało nie doprowadziło do krachu systemu bankowego.

Rewolucja poniosła co prawda klęskę, ale wraz z konfliktem z Japonią zachwiała finansami Imperium. Zmusiło to carski rząd do wzięcia kredytów – oczywiście w bankach zachodnich przyjaciół. Z tytułu odsetek od tych kredytów, w dziesięcioleciu 1904 – 1913 zapłacono 1,7 mld rubli, przy wartości samych kredytów nieco ponad miliard rubli. Tajemniczy sponsorzy wspierali także srożących się na całym terytorium Cesarstwa terrorystów, co przynosiło nader wymierne efekty. Tylko w okresie od stycznia 1908 roku do maja 1910 roku, w państwie carów przeprowadzono 19957 aktów terroru, czyli po 300 zamachów dziennie! Dla lepszego zobrazowania skali zjawiska podam, że – przykładowo – w 2014 roku łącznie na całym świecie miało miejsce 176 takich zdarzeń. Ocenia się, że zachodnie imperia wyłożyły w tym czasie na terroryzm (czytaj: rozwój demokracji) w Rosji, 10 mln USD co stanowi mniej więcej równowartość dzisiejszych 250 mln USD.

Biorąc pod uwagę opisane fakty, tym większy szacunek muszą budzić wyniki ekonomiczne Rosji w tym okresie, notującej szybki wzrost poziomu życia oraz możliwości swoich obywateli. Gdzie zatem przesłanki do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji? W tym miejscu mała dygresja.

Już w pierwszej połowie XIX wieku francuski pisarz i publicysta Alexis **de Tocqueville** w dziele „Dawny ustrój i rewolucja", na przykładzie Wielkiej Rewolucji Francuskiej zauważył, **że rewolucje nie wybuchają w chwilach największego kryzysu, ale właśnie – paradoksalnie – gdy wszystko zdaje się „iść ku lepszemu"**. Ta prawidłowość sprawdziła się zarówno w Rosji, jak i … w naszym kraju w 1980 roku!

Ostatnim gwoździem do trumny finansów przedrewolucyjnej Rosji okazał się wybuch I Wojny Światowej. Dług państwowy Rosji wzrósł w tym czasie z 8,8 mld rubli w roku 1913 do … 50 mld rubli w roku 1917! Czegoś podobnego nie wytrzyma ekonomika żadnego kraju! Równolegle sojusznicy kontynuowali działania zmierzające do zniszczenia Rosji jako liczącego się mocarstwa. Posiadający monopol na dostawy wojenne dla rosyjskiej amii Brytyjczycy, realizowali je nieregularnie i w niepełnym wymiarze, co doprowadziło – między innymi – do klęski rosyjskiej ofensywy w 1915 roku, spowodowanej … brakiem amunicji! Po wojnie brytyjski premier **David Lloyd George** w chwili rozbrajającej szczerości wyznał, że można było temu i innym podobnym przypadkom zapobiec, ale… nie zrobiono tego. Przypadek, czy planowe, konsekwentne działanie? Rychło zażądano też od sojusznika (!) zdeponowania w Londynie lwiej części rosyjskich rezerw w złocie, jako gwarancji zapłaty za wojenne dostawy. Co nastąpiło. Do Banku Anglii trafiło złoto wartości 640 mln rubli – na owe czasy suma iście bajońska.

Tymczasem w 1915 roku w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pojawia się znany nam już Aleksander Parvus, który proponuje swoim gospodarzom sfinansowanie działań mających doprowadzić do wybuchu w Rosji rewolucji i w konsekwencji powstałego chaosu, wypadnięcie tego kraju z wojny. **Zachowała się notatka z tych rozmów, w której szczegółowo opisano mechanizm wywołania niepokojów społecznych, przekształcenia ich w falę strajków, a następnie wyprowadzenia ludzi na ulicę i w efekcie paraliż państwa**.

Mechanizm był niezwykle prosty. Na jednym z wydziałów (lub w

zakładzie), „spontanicznie” wybucha strajk. Strajkujący stawiają niemożliwe do spełnienia żądania co powoduje fiasko rozmów. Strajkowa fala się rozlewa i kończy wyprowadzeniem ludzi na ulice . Zachował się także cennik opłat za związane z tym „usługi”: dziennie za udział w demonstracjach i wykrzykiwanie haseł, demonstrantom płacono od 10 d0 70 rubli, zaś za strzelanie na ulicy od 120 do 140 rubli! Na owe czasy była to równowartość miesięcznego wynagrodzenia nic zatem dziwnego, że nie brakowało chętnych aby sobie w ten sposób „dorabiać”. **Stojącym na kijowskim Majdanie płacono zdecydowanie gorzej. Zauważmy na marginesie, że te same mechanizmy stosowane są także dzisiaj, przy wywoływaniu kolejnych „kolorowych rewolucji”.**

Robiącym bokami, walczącym na dwa fronty Niemcom zaprezentowany plan spadł wprost z nieba, toteż natychmiast go zaakceptowano i via Stockholm strumień pieniędzy na „propagowanie pokoju na wschodzie” popłynął do kieszeni wywrotowców. O ile trudno dziwić się Niemcom – wszak nie od dziś wiadomo, że na wojnie i w miłości dozwolone są wszystkie chwyty – o tyle podejmowanie podobnych działań przez nominalnych sojuszników, musi wprawiać w osłupienie.

Oto na początku stycznia 1917 roku w Nowym Jorku pojawia nasz stary znajomy Lew Trocki (lub jak kto woli Lejba Bronstein), który odbywa tam cały szereg spotkań – między innymi z **Johnem D. Rockefellerem** oraz swym rodakiem **Jacobem Schiffem**, reprezentującym finansowe imperium Rotschildów. Nie wiemy naturalnie o czym panowie ze sobą rozmawiali, wiemy natomiast, że wracający transatlantykiem do ojczyzny Trocki wiózł ze sobą bajeczną na owe czasy kwotę **10 tysięcy USD w złocie przeznaczoną na wsparcie rewolucji.** Jak powszechnie wiadomo, kapitał nie ma narodowości i tej wersji – jakby co – będę się trzymał do końca. Nietypową przesyłką zainteresowali się celnicy w czasie planowego postoju statku w Kanadzie, ale właściwe służby widać szybko im wyjaśniły, że nadgorliwość nie popłaca, gdyż zarówno pasażer jak i jego bagaż spokojnie

pożeglowali sobie dalej, by pod koniec miesiąca znaleźć się w kipiącym wprost od rewolucyjnych nastrojów Piotrogrodzie.

Przebywający w tym czasie w Szwajcarii Lenin w mowie skierowanej do przebywających tam wraz z nim rewolucjonistów powiedział: „Być może my, starcy (miał wówczas 47 lat) nie dożyjemy już zwycięskich bitew rewolucji …". Był koniec stycznia 1917 roku… 23 lutego (8 marca) wybuchła w Piotrogrodzie Rewolucja Lutowa, a 1 marca (14 marca) abdykował ostatni z Romanowów… Tymczasem w Berlinie nastroje dalekie były od euforii. Co z tego, że niemieckie pieniądze pozwoliły obalić w Rosji samodzierżawie, skoro Rosja nadal pozostawała w wojnie? Rząd Tymczasowy, który objął władzę w Piotrogrodzie, planował co prawda zawarcie pokoju z sojusznikami Niemiec: Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, ale… zamierzał nadal walczyć z armią Kaisera.

I tu gotowe rozwiązanie podsunął Parvus. **Zaproponował mianowicie przerzucenie do Piotrogrodu, rezydujących w Szwajcarii rewolucjonistów, co dałoby rewolucji charyzmatycznego przywódcę i kościec organizacyjny.** Propozycja została obustronnie przyjęta i oto ze Szwajcarii przez Niemcy, promem do Szwecji i dalej koleją przez Szwecję i Finlandię do Piotrogrodu wyruszył specjalny wagon. Nie będziemy się tu rozwodzić o narodowości podróżujących nim pasażerów, zaznaczmy jedynie, że był wśród nich także jeden Rosjanin, kreowany w następstwie na „ojca rewolucji", choć w świetle przytoczonych faktów, nawet najsurowszy sąd musiałby go od tego zarzutu uwolnić.

Po drodze rewolucyjny wagon wraz ze swoją zawartością na 24 godziny zatrzymał się w Berlinie – wtedy to najprawdopodobniej przedstawiciele rządu niemieckiego dobili z Leninem targu, po czym ruszono w dalszą drogę . Jednym z warunków dalszego finansowania bolszewików przez Niemców, było – w przypadku ich dojścia do władzy – natychmiastowe podpisanie przez nich separatystycznego pokoju. Co nastąpiło.

W nocy z 24 na 25 października (7/8 listopada) 1917 roku, bolszewicki przewrót przyniósł im władzę, 2 grudnia 1917 roku rozpoczęto rozmowy zakończone 5 grudnia zawarciem umowy o natychmiastowym przerwaniu działań wojennych na froncie wschodnim. Kolejnym etapem było podpisanie 03.03.1918 roku w Brześciu traktatu pokojowego, który zakończył udział Rosji w I Wojnie Światowej.

Car – internowany wraz z całą rodziną przez puczystów – zwrócił się do brytyjskiego rządu z prośbą o zgodę na przybycie do Londynu, czego mu naturalnie odmówiono, skazując tym samym wszystkich na pewną śmierć.

W jednym z przemówień po zdobyciu władzy Trocki wygłosił frazę, że po wojnie Europa rządzona będzie nie przez dyplomację a przez „proletariat", który powoła **Stany Zjednoczone Europy**. Wtedy mogło się to wydawać pustą retoryką, ale dziś gdy znana jest rola amerykańskich służb specjalnych w powstawaniu po II Wojnie Światowej Unii Europejskiej, owa przeszło stuletniej dawności deklaracja musi skłaniać do zadumy.

Po zwycięstwie bolszewików i wybuchu w Rosji wojny domowej, nadszedł odpowiedni czas by także Amerykanie mogli zdyskontować udzielane puczystom poparcie . Ponieważ było oczywiste, że uwikłana w wojnę domową Rosja nie odegra na konferencji pokojowej żadnej roli, Jankesi włączyli się w maju 1918 roku do działań zbrojnych przeciwko Niemcom, z którymi zresztą przez całą wojnę prowadzili za pośrednictwem państw skandynawskich normalny handel. **Do grona sponsorów bolszewików dopisały się Bank Rezerwy Federalnej i Bank Inwestycyjny J. P. Morgan a amerykańskie firmy już w 1918 roku uzyskały rosyjskie zamówienia warte 1 237 mln rubli i koncesje na poszukiwanie i wydobywanie w Rosji surowców – w tym ropy naftowej.** Za ocean trafiły także wielkie ilości carskiego złota, a modernizacją kopalni tego kruszcu zajęli się – trzeba trafu – Brytyjczycy.

Tak oto wyglądał z bliska ów wielki zryw proletariatu, którego

liczni przedstawiciele mieli okazję gruntownie przemyśleć sensowność swoich rewolucyjnych uniesień, w trakcie wieloletniej reedukacji jaką zapewniła im wyniesiona przez nich do władzy ekipa, w specjalnie w tym celu wybudowanej sieci ośrodków, powszechniej znanych pod nazwą łagrów.

Naturalnie wymienione w tej publikacji przyczyny rosyjskiej rewolucji nie pretendują do wyczerpania tematu – starałem się w niej jedynie wyciągnąć na światło dzienne, jej zdecydowanie mniej znane wątki. Warto także pamiętać, mówiąc o popełnionych przez bolszewików zbrodniach o winie tych, bez pomocy których, nigdy nie doszli by oni do władzy.

Piotr Włodzimierz Sobolewski

„Północnokoreański szpieg" zawstydził świat



Na początku był szok i niedowierzanie, a przede wszystkim podziw dla autora genialnego dokumentu. Na ten film natrafiłam kilka lat temu, kiedy przeskakiwałam pilotem po kanałach telewizyjnych. Nagle zatrzymałam się na stacji TVN 7, bo właśnie zobaczyłam coś niesamowitego.

Komercyjna stacja słynąca z ogłupiających Polaków programów, pokazuje film, który demaskuje mechanizmy ogłupiające widzów na całym świecie. Szok tym większy, że w roli anonimowego

narratora występuje ekspert z Korei Północnej, który bezlitośnie rozlicza się z Zachodem. Zapewnia jednak przy tym: «Naszemu Umiłowanemu Wodzowi zależy, byście zobaczyli na własne oczy z jaką starannością prowadzona jest wojna przeciwko umysłom i jak zmienia się obywateli Zachodu w potulnych niewolników».

Tamtego wieczora zobaczyłam jedynie kilkanaście ostatnich minut tego niezwykłego filmu. Nazajutrz przeszukałam Internet w poszukiwaniu całości. W przeciągu siedmiu lat obejrzałam dokument niezliczone ilości razy. Jakim cudem widnieje dalej na YouTube, gdzie rządzi cenzura? Tego nie wiem, ale jest to tym bardziej intrygujące.

Podczas każdego kolejnego seansu odkrywam w filmie coś nowego i zachwycam się jeszcze bardziej niż poprzednio. Do dziś zadaję sobie pytania: jak to możliwe, że obraz obnażający mechanizmy propagandy i ogłupiania ludzi zaprezentowano kiedyś w stacji telewizyjnej, która te mechanizmy stosuje każdego dnia? Czyżby w Grupie TVN zaznał się uczciwy i odważny pracownik, który przemycił na antenę demaskatorski dokument, bo chciał otworzyć zmanipulowanym ludziom oczy? A może twórcy ramówki byli na tyle nierozgarnięci, że niczego z tego nie zrozumieli i wybitny dokument (który uderza niejako także w ich stację tv) wstawili do programu na zasadzie zapchajdziury?

Mowa o filmie „Propaganda" z 2012 roku. O reżyserze napiszę za chwilę. Nazwisko i pochodzenie twórcy będzie miłym zaskoczeniem. Najpierw skupię się na jego wielkim dziele, albowiem zasłużyło ono na miano filmu dokumentalnego wszechczasów.

Na początku pojawiają się na ekranie napisy w języku koreańskim, których tłumaczenie brzmi: «Ten wstrząsający program przygnębi wszystkich obywateli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, ale Nasz Umiłowany Przywódca nie widzi innego wyjścia. Trzeba rzucić światło na zawoalowane niebezpieczeństwo ze strony zachodnich imperialistów

zagrażające naszemu wspaniałemu narodowi. Te rewelacje są efektem wielkiej przenikliwości Naszego Wiecznego Przewodniczącego, który będąc nieskończenie mądrym posłał do Seulu wywiadowców, by zbierali dowody na to zagrożenie wobec KRLD i niewinnych obywateli na całym świecie. Teraz Nasz Umiłowany Przywódca wezwał jednego z tych obserwatorów z powrotem ojczyzny. Podzieli się on odkryciami, których dokonał dzięki niezachwianej postawie Wiecznego Przewodniczącego.»

Wstrząsające? Spokojnie, dalej będzie tylko mocniej. Narratorem jest tajemniczy doktor psychologii z Korei Północnej, który siedzi na krześle w jakimś pomieszczeniu, twarz ma zamazaną, a gdy się przedstawia jego nazwisko zostaje wyciszone. Jakimi treściami raczy widzów Koreańczyk? Punkt po punkcie wyjaśnia w jaki sposób manipuluje się ludźmi na całym świecie, z których robi się niewolników wpływów i perswazji, aby kupowali oni produkty, których wcale nie potrzebują. W rzeczywistości są to niewolnicy długów, ponieważ nie stać ich nawet na rzeczy, które kupują. Celem tego zabiegu jest nabijanie kasy wielkim korporacjom, które potrzebują jeszcze więcej hajsu na wszczynanie kolejnych wojen, pod pretekstem walki z terroryzmem i wprowadzania demokracji, której i tak nie mają zamiaru wprowadzić. Po co więc to robią? Ano po to, aby mieć kontrolę nad całym światem. Następnie, aby zachować i umocnić swoją dyktatorską władzę dokonują oni licznych zabiegów mających na celu utrzymanie całych społeczności w stanie zobojętnienia i gnuśności. By osiągnąć jeszcze większy efekt wpychają w ludzi śmieciowe żarcie i uzależniają od odmóżdżającego telewizora. Brzmi jak teoria spiskowa, prawda? Jednak nasz północnokoreański narrator na wszystko przedstawia niezbite dowody i nie ma takiej siły, która mogłaby mu udowodnić, że się myli.

Za tytułową „Propagandą” kryje się branża public relations, gdyż makiawelistyczna działalność globalistów i polityków będących na ich usługach nie może być prowadzona jawnie – wyjaśnia narrator. Po czym przestrzega: «propaganda wypacza

rzeczywistość i wmawia wszystkim, że to prawda». Następnie pokazuje widzom archiwalne nagrania, na których widzimy światowych przywódców, takich jak: **George W. Bush, Tony Blair, Bill Clinton, Elżbieta II, Barack Obama czy Adolf Hitler.** Nad ich gestami, przemówieniami i hasłami pracują sztaby pijarowców, co zostało pokazane na konkretnych przykładach. Koreańczyk nie szczędzi też krytyki wobec przywódców religijnych, szczególnie niektórych przedstawicieli Watykanu.

Dokument rozprawia się z największymi zbrodniami i wojnami XX i XXI wieku, z pominięciem zbrodni komunistycznych, o których północnokoreański narrator już milczy. Nie zmienia to jednak faktu, że zbrodnie o których mówi są wstrząsające, okrutne i zamiatane pod dywan przez armię propagandystów. Aby ludzie nie zadawali niewygodnych pytań, trzeba było odwrócić ich uwagę. W tym celu stworzono celebrytów, którzy za pośrednictwem przebiegłych reklam i ogłupiających reality show manipulują swoimi fanami odrywając ich od rzeczywistości i istotnych spraw. W ten sposób celebryci wyhodowali konsumentów-niewolników, którzy wpatrzeni w swych idoli bezmyślnie podążają za modą, zatracając prawdziwy sens życia. Na poparcie swoich twierdzeń narrator „Propagandy" pokazuje fragmenty reklam, teledysków czy programów telewizyjnych, na których widać szalejące tłumy wpadające w histerię na widok nowej pary butów, telefonów komórkowych i innych towarów konsumenckich.

Ekspert z Korei Północnej wykazuje, że niewolnicy konsumpcjonizmu sponsorują kupowanie broni. Za pomocą tej broni napadane są inne kraje, a następnie okupowane i okradane. Siła propagandy doprowadziła nawet do tego, że rodzice – głównie z najbiedniejszych warstw społecznych – posyłają na wojnę swoje dzieci. W dokumencie widzimy drastyczne nagrania obrazujące efekty tych działań: rozerwanych bombami mieszkańców Bliskiego Wschodu czy Wietnamu, płacz, rozpacz, głód, biedę, zniszczone domy, niezliczone dramaty ludzkie. To wszystko przepleciono obrazami z bogatych państw – takich jak Stany Zjednoczone czy Wielka

Brytania – na których widzimy sławne modelki w drogich ciuchach, ociekających luksusem naćpanych piosenkarzy czy obłudnych aktorów udających zatroskanie o los dzieci z państw trzeciego świata. Koreańczyk wiele razy udowadnia jak podłą rolę w niszczeniu ludzkości odgrywa właśnie show biznes.



Celem propagandystów jest tworzenie przekonań i złudzeń. Narrator „Propagandy" wyjaśnia: «Najpopularniejsze hasła zawierają kilka kluczowych słów ucieleśniających to, co – jak wmówiono niewolnikom na Zachodzie – stanowi najwyższą wartość. Słowa te to na przykład: wolność, prawda, pokój, swoboda i – najważniejsze – demokracja.» Co ciekawe, przedstawiciel Korei Północnej niejako staje w obronie demokracji, gdyż zauważa, że rozwój korporacyjnej propagandy (przed którą ostrzega widzów) chroni korporacyjną władzę (spod której trzeba uwolnić ludzkość) przed demokracją (która de facto została zniszczona). Koreańczyk przypomina, że od 1945 roku Stany Zjednoczone próbowały obalić pięćdziesiąt rządów, niejednokrotnie były to rządy państw demokratycznych. Stany Zjednoczone zaatakowały ponad trzydzieści państw i ich mieszkańców. Efekt? W żadnym z niedemokratycznym dotychczas państwie nie zapanowała prawdziwa demokracja. Wypowiadanym przez narratora słowom towarzyszą dramatyczne obrazy z działań wojennych agresora. Szczególnie wstrząsający jest widok

rannych, płaczących i przerażonych dzieci. W tle wybrzmiewa cyniczne zdanie przywódcy USA: «pragnę pokoju tak silnie jak wy».

Ale Ameryka nie jest jedynym sprawcą zbrodni przeciwko ludzkości i planecie – zauważa przedstawiciel Korei Północnej. I zaczyna rozprawiać się z innymi imperialistami. Na tapetę bierze Brytyjczyków czy Francuzów z ich kolonialnymi zapędami oraz Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, które mają siedziby w każdym ubogim kraju. Narrator „Propagandy" stanowczo wytyka imperialistom popełnianie poważnych zbrodni. «Podbijali i plądrowali, a swoimi kłamstwami wypaczali historię i wspomnienia» – wykazał Koreańczyk za pomocą licznych przykładów i dowodów.

Film „Propaganda" porusza bardzo dużo niewygodnych faktów z historii XX wieku. Na uwagę zasługuje chociażby fragment poświęcony sprowadzaniu do Ameryki „zawodowych funkcjonariuszy śmierci", czyli zbrodniarzy nazistowskich. **Chodzi o operację „Spinacz" (operacja Paperclip) przeprowadzoną przez amerykańskie służby specjalne w końcowym okresie i po zakończeniu II wojny światowej, mającej na celu przerzucenie do Stanów Zjednoczonych czołowych niemieckich naukowców**. **Większość z nich była członkami NSDAP lub SS.** Narrator opowiada o przykładach nazistowskich rodzin, które dorobiły się na tyranii i zrobiły karierę w USA. Wymienia nazwy wielkich firm biorących w tym udział i podaje przykłady zdrajców Ameryki i Wielkiej Brytanii, którzy zarabiali na zbrodniczej współpracy z Hitlerem. Koreańczyk wskazuje tutaj m.in. na Prescotta Busha przodka dwóch prezydentów USA, brytyjską rodzinę królewską i rodzinę Rockefellerów – wsparli oni m.in. eugenikę, pod którą kryje się depopulacja. Dodaje, że nad ograniczaniem liczby ludności pracuje obecnie także ONZ i Światowa Organizacja Zdrowia.

I wreszcie, w tym wyjątkowo niepoprawnym politycznie dokumencie nie mogło zabraknąć zbrodni syjonistów. Narrator wyjaśnia kim był **Dawid Ben Gurion**, przywódca potężnej

organizacji syjonistów, który wraz z amerykańską rodziną Rothschildów zaproponował Brytyjczykom, że wciągną Amerykanów w wojnę. W zamian zażądali Palestyny. Brytyjczycy na to przystali i podpisali Deklarację Balfoura. W liście wysłanym 2 listopada 1917 roku rząd brytyjski przyrzekł syjonistom Palestynę jako „narodowy dom dla Żydów". Ekspert z Korei Północnej skomentował to następującymi słowami: «Było o to tyleż złowieszcze, co zbędne, bo Żydzi od tysięcy lat żyli w pokoju wśród arabskiej większości na Bliskich Wschodzie i nie mieli zamiaru zagarniać niczyjej ziemi». Następnie opowiada o licznych zbrodniach na Palestyńczykach, dokonanych po tym, jak po II wojnie światowej syjoniści zasiedlili Palestynę, zagarnęli ziemię prawowitym mieszkańcom i ogłosili państwo Izrael. Tej zbrodni przeciwko ludzkości towarzyszy ogromna kampania propagandowa, która trwa do dziś, o czym szczegółowo opowiedział północnokoreański doktor psychologii.

Kiedy pierwszy raz obejrzałam film „Propaganda" przecierałam oczy ze zdumienia. Dokument tak mnie zachwycił, że postanowiłam zrobić internetowe śledztwo i dowiedzieć się kim jest tajemniczy narrator z Korei Północnej. **Okazało się, że pochodzi z… Korei Południowej, nazywa się Eugene Chang i przed laty wyemigrował do Nowej Zelandii**. Jakim cudem wystąpił więc w tym filmie? Poprosił go o to jego znajomy – reżyser „Propagandy" **Slavko Martinov.** Bo tak naprawdę opisywany przeze mnie film, to nie jest północnokoreańska propaganda, lecz dzieło nowozelandzkiego reżysera, którego nazwisko brzmi bardzo słowiańsko. A więc wprowadzenie do filmu postaci, która odgrywa konkretną rolę, uczyniło „Propagandę" dodatkowo filmem fabularnym.

Wyczytałam, że kiedy zakończono pracę nad filmem, zrobiono pewien eksperyment i najpierw bez dodatkowych opisów nt. twórców zamieszczono obraz w internecie, aby wyglądał na produkcję północnokoreańskiego rządu. Wywołało to niemałe komplikacje, wszak tajemniczy narrator, mimo iż ma zamazaną twarz, został zdemaskowany przez niektórych widzów. Nie

wychwycili oni satyry – która była celowym zabiegiem reżysera – i uznali, że Eugene Chang jest szpiegiem Korei Północnej. Sprowadziło to na Koreańczyka pewne nieprzyjemności. Zresztą i sam reżyser nie uniknął oskarżeń o bycie komunistycznym agentem. Sytuacja nieco się uspokoiła dopiero po tym, jak Slavko Martivov wysłał swój film na międzynarodowe festiwale jako produkcję z Nowej Zelandii i zdobył uznanie niezależnych krytyków oraz widzów na całym świecie. **O tym, że zabieg z wstawieniem tajemniczego narratora okazał się być genialny, potwierdza m.in. recenzja kanadyjsko-amrykańskiego magazynu „Vice", gdzie napisano: «twierdzenie, że film jest kawałkiem prawdziwej propagandy przemycanej z Korei Północnej, przekroczyło pożądany efekt».**

Kim jest twórca tego genialnego dzieła, będącego odwróconą propagandą? Na stronie internetowej slavkomartinov.com, reżyser przyznaje: «mój wysoki opór wobec władzy ukształtował się w młodym wieku, kiedy zyskałem reputację osoby sprawiającej kłopoty za nieustanne kwestionowanie opowiadanych nam historii». Martinov jest samoukiem sztuki filmowej i sam zbiera fundusze na swoje produkcje. Po prostu marzył o tym, aby robić filmy i dopiął swego. Pomaga mu wielokrotnie nagradzany operator i montażysta **Mike Kelland.** „Propaganda" jest ich pierwszym wspólnym filmem. Wykorzystali w nim setki fragmentów telewizyjnych i archiwalnych, aby zdemaskować wojnę psychologiczną świata, w którym żyjemy. Film z dalekiej Nowej Zelandii stanowi doskonałą odtrutkę na – nomen omen – propagandę. Gorąco zachęcam do odszukania filmu w internecie pod hasłami: propaganda, Korea Północna, Slavko Martinov.

Agnieszka Piwar